

Aleksander Stępkowski

Krótko o nadużyciu

Palestra 51/9-10(585-586), 349-351

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Krótko o nadużyciu

W ostatnim numerze „Palestry” (7–8/2006) dr Adam Redzik, recenzując nagrodzoną ostatnio Książkę ks. prof. Franciszka Longchamps de Brier, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*, dodatkowo dużo miejsca poświęcił relacjonowaniu mojej z nią polemiki¹ oraz Interwencji² prof. Tomasza Giaro. Ta ostatnia wymiana uwag polemicznych zrelacjonowana została w sposób nader specyficzny, co zmusiło mnie do niniejszej reakcji.

Fakt uwzględnienia dyskusji, która wywiązała się między mną i prof. Giaro wokół Książki, nie byłby niczym dziwnym, gdyby nie to, że dr Redzik sam przyznaje, że jest świadom, iż będę replikować (258). Co więcej, w czerwcu br., a więc zanim tekst dr. Redzika został opublikowany, moja Replika już zdążyła się ukazać³. W tych okolicznościach pojawia się pytanie o cel relacjonowania dyskusji bez uwzględnienia bieżącego jej stanu. Oczywiście dr Redzik mógł chcieć się włączyć w tę dyskusję, jednak jest to mało prawdopodobne, gdyż poczynione przezeń uwagi nie wniosły do niej nic nowego i mają jedynie charakter relacji nie wolnej od stwierdzeń wątpliwych.

Wystarczy wskazać następujący *passus* dotyczący moich poglądów: „Pisze (Stępkowski – przyp. A. S.), że obok nadużycia prawa istniało obejście prawa, które odnosi się do prawa przedmiotowego (s. 262). Poglądy w tej kwestii są w rzeczywistości dość kontrowersyjne, co podnosi przytoczony niżej Adwersarz Polemisty – T. Giaro (s. 288)” (Recenzja, 256). Z przytoczonego stwierdzenia wynika, że dla dr. Redzika skonstatowanie – wydawałoby się, faktu oczywistego – istnienia kategorii

¹ A. Stępkowski, *Wokół problematyki nadużycia prawa podmiotowego. Polemika z tezami książki Franciszka Longchamps de Brier „Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego”*, Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2004, s. 330, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 5.1 (2005), s. 255–274.

² T. Giaro, *Rzymski zakaz nadużycia praw podmiotowych w świetle nowej jurysprudencki pojęciowej*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 6.1 (2006), s. 279–300.

³ A. Stępkowski, *Nadużycie prawa podmiotowego w świetle jurysprudencki kulturowej*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 6.2 (2006), s. 189–219.

„obejścia prawa przedmiotowego”, lub po prostu „obejścia ustawy”, jest poglądem kontrowersyjnym (!). Co więcej, to stwierdzenie bezpodstawnie przypisano prof. Giaro, który nie tylko znakomicie zna stosowne teksty źródłowe⁴, ale niewątpliwie świadom jest tego, do jakich zachowań odnosi się dyspozycja art. 58 § 1 k.c.

Wywody tego typu nie wymagałyby jednak reakcji, gdyby nie zniekształcenia treści mojego tekstu, których przy okazji się dopuszczono. Szereg spośród nich jestem wprawdzie gotów uznać za nieporozumienia i nieścisłości, jednak nie wszystkie. Niniejszym chciałbym zwrócić uwagę jedynie na te, które muszą wywoływać istotne nieporozumienia co do mojego tekstu i jego charakteru.

Zacznę od głównego zarzutu, który, choć ujęty najczęściej w formę pytań retorycznych, w nader czytelny sposób przebija z tekstu dr. Redzika. Stwierdza On zatem – sugerując jednocześnie nie do końca czyste intencje po mojej stronie – że „*Polemista domaga się czegoś, co Autor wykluczył we Wstępie (do swej Książki – przyp. A.S.), a mianowicie patrzenia przez pryzmat dzisiejszej cywilistyki na konstrukcje prawa rzymskiego*” (Recenzja, 256). Relacjonującemu chodzi o poczynioną przez Autora Książki następującą uwagę terminologiczną: „*współczesne rozważania prywatnoprawne dotyczące koncepcji czy teorii nadużycia prawa opierają się na pojęciu prawa podmiotowego. W badaniach nad prawem rzymskim nie sposób go odpowiedzialnie stosować z oczywistych racji historycznych. Będzie więc dalej mowa o korzystaniu z własnego prawa czy wykonywaniu uprawnień*” (Książka, s. 16, Recenzja, 255). Na innym miejscu dr Redzik przypisuje mi zarzut, że tytuł rozprawy jest „*nieadekwatny do zawartości, gdyż brak jest «dookreślnika» nadużywanego prawa, bo tylko o prawo podmiotowe mogło chodzić Autorowi na gruncie prawa prywatnego*” (Recenzja, 256).

Dla każdego, kto przeczytał tekst mojej polemiki, będzie jasne, że odnosząc się do tytułu Książki nie czyniłem zarzutu, który mi przypisano. Wspomniany brak „dookreślnika” nie mógł być powodem zarzutu „nieadekwatności”, bowiem dość powszechnie się go pomija również w cywilistyce, czego przykładem niech będzie tytuł monografii T. Justyńskiego⁵. Stylistyczne uproszczenia nie powinny mieć jednak wpływu na merytoryczną treść wywodów i stąd wzięła się moja porządkująca uwaga, że Autorowi mogło chodzić tylko o nadużycie prawa podmiotowego. Podnoszone przeze mnie trudności nie polegały bowiem na używaniu lub nieużywaniu określonego związku frazeologicznego, a tego właśnie dotyczyło poczynione we wstępie do Książki zastrzeżenie Autora. Mówiąc o „nadużyciu prawa” posługujemy się pojęciem, którego nie znali starożytni Rzymianie. Na próżno szukać bowiem w rzymskich tekstach źródłowych określenia „*abusus iuris*” lub innego podobnego. Pojęcie „nadużycia prawa” – co staram się wyjaśnić we wspomnianej Replike do tekstu prof. Giaro – powstało dopiero jako konsekwencja posługiwania się kategorią „prawa podmiotowego”, czego Rzymianie, jak wiadomo, nie czynili. Zatem pisząc o „nadużyciu prawa” w nieunikniony sposób, bez konieczności stosowania

⁴ Por. przykładowo: Paulus D. 1,3,29; Ulpian D. 1,3,30.

⁵ Por. T. Justyński, *Nadużycie prawa w polskim prawie cywilnym*, Kraków (Zakamycze) 2000.

jakichkolwiek „dookreślników”, ustawiamy problem w kontekście kategorii „prawa podmiotowego”. Samo pojęcie „nadużycia prawa” ma swoją określoną tożsamość ideową. Z tego też powodu zastrzeżenia Autora o unikaniu sformułowania „prawo podmiotowe” w niczym nie zmieniają wymowy terminu „nadużycie prawa”. Zresztą sam Autor – jak podkreśliłem to w polemice i co przemilczał dr Redzik – sytuuje swe rozważania w kontekście nowoczesnych regulacji kodeksowych dotyczących właśnie „nadużycia prawa podmiotowego”. Co więcej, regulacje te wyszczególniono poprzez umieszczenie ich również w indeksie tekstów źródłowych. W tym kontekście zapewnienia, że przypisuję Autorowi intencje, od których Ten wyraźnie się odżegnywał, są mało przekonujące. Odżegnano się bowiem jedynie od określonego związku frazeologicznego, którego unikanie w polemice odnotowałem (Polemika, 258).

Warto przy tym podkreślić, że chociaż pojęcie „nadużycia prawa” było Rzymianom nieznanne, to w oczywisty sposób odnosili się oni z dezaprobatą do sytuacji faktycznych, które współczesny prawnik określiłby mianem „nadużycia prawa podmiotowego”, choć oni sami kategoryzowali takie stany faktyczne w inny sposób. I to właśnie te inne sposoby kategoryzacji, ze względu na swą odmienność, wydają się najciekawsze w całym zagadnieniu. O wszystkim tym starałem się szerzej napisać we wspomnianej Replice i osoby zainteresowane odsyłam do tego właśnie tekstu.

Z powodów, o których była mowa, podkreśliłem w polemice, że na jej gruncie można „zaobserwować daleko idące uwarunkowania ideologiczne terminologii i całych konstrukcji, którymi prawnicy się posługują” (Polemika, 274). Działając w określonych historycznie i kulturowo warunkach, operujemy bowiem terminologią, która – niezależnie czy tego chcemy, czy nie chcemy – jest uwarunkowana ideologicznie i wraz ze zmianą tych uwarunkowań zmienia się terminologia prawna, którą się posługujemy. Tymczasem dr Redzik instrumentalnie zacytował fragment napisanego przeze mnie zdania, wprowadzając w błąd Czytelników „Palestry”, jakobym w podsumowaniu czynił właśnie Autorowi zarzut daleko idącego uwarunkowania ideologicznego (Recenzja, 257). Moja uwaga była natomiast ogólną konstatacją odnoszącą się do realiów pracy każdego prawnika, w każdym czasie.

Jakby tego było mało, treść mojej polemiki wprost określona została przez dr. Redzika jako „atak pod adresem Franciszka Longchamps de Bériera” (Recenzja, 257). Nie ukrywam, że uznaję tę uwagę za gołosłowne pomówienie! Wymowny jest przy tym fakt, że dr Redzik, który punkt po punkcie prezentował moją polemikę, przemilczał akurat ten punkt, w którym wskazuję na rozważania Autora stanowiące w moim przeświadczeniu niewątpliwy i istotny wkład do doktryny (Polemika, 272–273). Czy można uznać to przemilczenie za przypadek?

Kończąc już, chciałbym dla porządku zaznaczyć, że publikację mojej polemiki poprzedziła recenzja redakcyjna zakończona pozytywną rekomendacją. Ufam, że powyższe wyjaśnienia położą kres tendencyjnemu prezentowaniu mojego tekstu jako personalnego ataku.

dr Aleksander Stępkowski